ROK VIII

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 60.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 17,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Eryka kr. i Felixa
Jutro: Potencyanny panny

Poznań, Sobota 18 Maja 1878.

Wschód słońca 4.2, zach. 7.51.
Długość dnia 15 god. 53 min.

Poznań, 17. maja.

— * **W sprawie podatku miejskiego** piszą nam:

Z miasta.

Niedawno zamieścił „Orędownik" kilka artykułów, w których się skarżono na surowy sposób ściągania podatków przez woźnych magistrackich.

Jest prawdą, że czasy są bardzo ciężkie i ludzie, nie mając zarobku przez dłuższy czas nie są w stanie podatku zapłacić i potem rozpoczynają się lamentacye nad surowością ściągania onychże.

Wszakże wina za to nie spada na sam magistrat, ale także na ludzi mianowicie z niższych stanów. Skoro raz podatek jest przez komisye dla każdego oznaczony, magistrat dla porządku musi go w jaki bądź sposób egzekucyjny ściągnąć, nikomu darować nic nie może, bo nie ma prawa do tego i inaczej nie przyszedłby do ładu w kasie. Ale, jeżeli ludziom podatki są za wysokie, tedy jest czas oznaczony, w którym mogą reklamować. Obecnie wolno reklamować i czas reklamacyi trwać będzie jeszcze miesiąc, to jest do 13. czerwca. Tymczasem bardzo wielu w przepisanym terminie nie reklamuje i po czasie dopiero zanoszą skargi, kiedy egzekutor pieniądze ma ściągać i kiedy się już nic nie da zrobić. Niechaj ludzie, nie mający stałego zarobku, zawczasu w tym roku do 13. czerwca reklamują, a kto istotnie nie może, tego pewnie magistrat uwzględni. (Ludzie często nie wiedzą o terminie reklamacyjnym, bo magistrat nie podaje nigdy ogłoszeń do pism, przez średnie klasy czytanych, choć tego interes magistratu i tychże ludzi wyraźnie wymaga. „Oręd.")

Z Średzkiego, 15. maja. (Urodzaje. — Kółko rólnicze). Wiosna tegoroczna zaliczona być może do nie zwykłych, od samego początku ciągłemi zmianami powietrza przeplatana, gdyż nagle nastały ciepła, zaś deszcze uniemożebniły uprawę roli pod jare zboża i okopowiny, gdy te zaś ustały, niestety susze i od tygodnia dokuczliwe zimna, dochodzące do 3 stopni. Za to przedstawiają oziminy jako i rychło zasiane jarzyny chorobliwy stan. Co do żniwa byłoby jednak dziś zawcześnie sądzić o dobrym lub złym sprzęcie. Barometr od kilku dni wskazywał stałą pogodę, dziś jednak powoli spuszczać się zaczął i gdy te kilka wierszy piszę, jeszcze stoi niżej, zmiennie, a i po stronie zachodniej dają się widzieć chmury, zapowiadające wkrótce deszcz, który jeszcze wszystko złe naprawić może.

Od 7. marca zawiązało się Kółko rólnicze włościańskie parafii Grodziszczka pod przewodnictwem i za staraniem p. Wysockiego, dzierżawcy Wysławic. Od tego czasu odbyło zebrań miesięcznych trzy, na każdem zebraniu bywają różne pogadanki o bieżących pracach rólnych, na których po większej części p. Wysocki bardzo pouczające rozprawy miewa. W czasie ostatniego zebrania dnia 5. maja zajechał szan. Patron Kółek rólniczo-włościańskich, przy wstąpieniu jego na zebranie przemówił doń gospodarz Maciej Miśkowiak ślicznym wierszem, ułożoną mową, za którą szan. Patron dziękując, wzruszony odpowiedział, zachęcając do wytrwałości i do zabezpieczania się od ognia i gradu. Pan hr. Poniński z Dominowa ofiarował darowizną Kółku temu 100 marek a Wielmożna Pani Potworowska w Chłapowia lokal do zebrań Kółka; wszystkim tym Panom za ich trudy i ofiarność staropolskie Bóg zapłać! a sobie gospodarze przypomnijmy zbawienną radę Szanownego Patrona: Zabezpieczajcie się od ognia i gradu, bo będziecie potem tego sami żałowali!

Z pod Raciborza, 15. maja. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Posyłam wraz z moją żoną na ręce Redakcyi „Orędownika" jednę markę w znaczkach pocztowych dla księdza Ruszkiewicza, wygnańca na wyspie Zingst. (Markę tę prześlemy wprost na Zingst. Red.)

Wieść o strzelaniu do cesarza rozniosła się lotem błyskawicy; wszyscy się zdumiewali nad tem, tak dobrzy, jak źli. Nieprzyjaciele katolików i Polaków w naszym Raciborzu, mówili, że zbrodniarz musiał być namówiony od jakiego stronnictwa, od jakiego, nie powiedzieli. O stronnictwie socyalistycznem mało oni co wiedzą i wszystko złe przypisują tylko katolikom. Tak się do tego nałożyli, że umieją wyśmiewać tylko księży katolickich i Ojca św. Oburzać to musi katolika. Pewna gazeta niemiecka wydrukowała tu w swym dodatku osobę Ojca św. Leona XIII, ale tak brzydko, żeśmy zaraz między katolikami i innowiercami mówili sobie, że to musi być obraz fałszywy i tylko na wyszydzenie. I tacy ludzie, co sobie w ten sposób szydzą z katolików, powiadają, że oni też katolicy, bo do kościoła chodzą. My takich mamy chyba za heretyków. (Tak jest, szydzą z świętych rzeczy, potem się dziwią, że ludzie inni, patrzący na ich przykład, strzelają do monarchów! „Oręd.)

Nowiny polityczne.

Sprawy wschodnie. Oznaki wojenne mnożą się coraz bardziej mimo pokojowych usiłowań hr. Szuwałowa. W pierwszych dniach maja odeszły do Moldawie dwie moskiewskie dywizye piechoty i to jedna z Wilna, druga z samej Moskwy. Trzecią taką dywizyą uformowano już w Warszawie, zkąd lada dzień wymaszeruje, ale nie wiadomo jeszcze czy do Rumunii, czy też nad granicę Galicyi, by strzedz Królestwa Polskiego od możliwego wkroczenia wojsk austryackich. Pospolite ruszenie tak zwane „opołczenie" z całego Królestwa ma stanąć pod bronią z dniem 15. czerwca. Straszna to klęska dla Polski ten pobór całej ludności, który oderwie od swoich wszystkich zdolnych do pracy ludzi od 18 do 40 lat wieku!

Brzegi Czarnego morza zabezpieczają Moskale stalowemi działami największego kalibru. W Ameryce zakupili 200 tysięcy karabinów, które dawniej obstalował rząd turecki i widocznie nie miał za co wykupić, i zamówili jeszcze pół miliona takiejże broni. Ale największe usiłowania czynią Moskale w utworzeniu floty rozbójniczej, której zadaniemby było kupieckie okręta angielskie napadać, rabować i rozbijać. Utworzyli oni w tym celu osobny komitet, na którego czele nie wstydził się stanąć carewicz, następca tronu. Komitet ten, wzywając współziomków do składek na zakupno i ustrojenie okrętów, wydał odezwę, w której tak tłumaczy konieczność utworzenia rozbójniczej floty:

„Wróg nasz silny jest na morzu. I liczną i olbrzymiemi środkami siły jego morskie o wiele przewyższają nasze. Lecz jest sposób zadania mu i na drogach morskich dotkliwego ciosu. Któż nie wie, że wszystkie interesa naszego nieprzyjaciela ograniczają się do zysków i zbogacenia się? Rozporządza też on olbrzymią flotą kupiecką. Trzydzieści tysięcy jego statków krąży po wszystkich morzach świata. Oto więc, gdzie należy skierować ciosy! Podczas, gdy wróg zamknie nasze morza, i jak to czynił w wojnie krymskiej, palić i rabować będzie bezbronne nasze osady nadbrzeżne, flota handlowa jego na przestworze oceanów niech ulegnie także klęskom wojennym!... Dla tego potrzeba nam szybkich i mocnych statków, któreby zjawiały się jak niespodziewana burza na wszystkich handlowych drogach naszego wroga."

Tymczasem nie czekając na skutki tejże odezwy czyni rząd moskiewski usilne w Ameryce zabiegi, by zwerbować jak najwięcej marynarzy do tej swojej rozbójniczej floty. Pełno wszędzie w miastach portowych kręci się ajentów moskiewskich, którzy ludzi do tej służby namawiają. Udało im się też ponoć pozyskać parę zdolnych amerykańskich kapitanów okrętowych, a jeden z nich objął już dowództwo zakupionego parowca.

Zabiegi te i usiłowania mało zapewne straszą Anglików, doskonałych na morzu mistrzów. Mimo to nie wyrzekając się przezorności, wysełała Anglia eskadry dla strzeżenia najbardziej uczęszczanych dróg handlowych, a komitet zajmujący się zatapianiem torpedów, postanowił takowemi zabezpieczyć przystanie w Diamont, Harboru i w Kalkucie. Zresztą i Anglicy nie zakładają rąk bezczynnie, a wysłany do pierwszego korpusu wojsk angielskich rozkaz, ażeby w dniu 27. bm. gotów był wsiadać na okręty, dowodzi, iż mają się na baczności. Królowa zaś odbędzie sama przegląd wojsk swych w Woolwich, ażeby krokiem tym zaświadczyć łączność swoję z postanowieniami ministrów.

W Turcyi samej nie wierzą w pokój, a stósunki z Moskalami bardzo się oziębiły. Po strasznym pogromie, którego doznała Turcya, była w chwili, w której myślano, że przymierzem z Moskalami ocali się przynajmniej resztę od zupełnego rozbicia. Była to zresztą jedyna prawie droga ratunku w obec obojętności całej Europy na klęski Turcyi. Dzisiaj jednakże myślą w Carogrodzie inaczej, a zwrót ten zawdzięczają Moskale swej niepomiarkowanej chciwości. „Traktat san-stefański — mówił pewien mąż stanu turecki — oddał nam nieobliczone usługi, bo ćwicząc nas do krwi, otworzył nareszcie oczy Europie na straszne skutki rozwielmożnienia się Moskali nad Bosforem. Przyjdzie czas, w którym Turcy wystawią pomnik wdzięczności największemu swemu prześladowcy — Ignatiewowi." Możnaż ostrzej otaksować polityczny niby rozum tego moskiewskiego dyplomaty?

— Turcya zaciągnęła wielką pożyczkę 700 tysięcy funtów szterlingów — jeden funt szterling ma przeszło 20 marek — w bankach carogrodzkich, zapewniając pożyczającym aż 12 od sta. Czy pieniądze te są przeznaczone Moskwie — nie piszą.

— Proces przeciw Sulejmanowi baszy został umorzony, jest nawet nadzieja, że widocznie niewinnie posądzany o jakieś knowania przeciw swemu rządowi, Sulejman powróci do dawniejszych honorów.

Nowy poseł moskiewski w Turcyi książę Labanów zajechał do Carogrodu i wczoraj złożył swoje uszanowanie sułtanowi.

Niemcy. Książę Bismark też miewa się lepiej ma w tych dniach do Berlina powrócić.

— W zeszłą niedzielę wybrała się do fortu Kiel deputacya parlamentu niemieckiego, zaproszona przez rząd na chrzciny nowego pancernika wojennego i popis uroczysty marynarki niemieckiej, umyślnie po to urządzony, ażeby się posłowie narodu przekonać się mogli, w jaki sposób rząd używa przeznaczonych na marynarkę pieniędzy. Uroczystość ta miała wypaść bardzo świetnie. Nowemu pancernikowi dano na imię „Bawarya", a aktu chrztu, czy poświęcenia, dopełnił także Bawar, wiceprezydent parlamentu hr. Stauffenberg.

Tak to po maleńku, nieznacznie, spaja się coraz ściślej jedność niemiecka, a dzieje się to tak zręcznie, że pojedyńczy książęta niemieccy muszą jeszcze dziękować za zaszczyt, jeżeli się ich krajom każe grać pewną rolę, w wielkich przedstawieniach duchowej jedności niemieckiej.

— Posłowie centrum uważając, iż w dzisiejszych czasach handel końmi mógłby wielkie korzyści zapewnić hodowcom tychże, zażądali od rządu w parlamencie zniesienia zakazu wywozu koni za granicę. Rząd jednakże odpowiedział, iż w czasach tak niepokojowych uczynić tego nie może, bo i tak mimo zakazu za granicą zakupił w Niemczech na mocy specyalnego pozwolenia do

dni pierwszych maja 14,000 koni a zupełnie wolny wywóz mógłby ogołocić Niemcy z potrzebnej armii liczby koni.

Drugą nader ważną interpelacyą podało katolickie centrum w kwestyi takiego wykonywania zawyrokowanych kar więziennych, ażeby nie było wolno politycznych przestępców tak samo traktować, jak prostych zbrodniarzy. Sekretarz stanu Friedberg oświadczył, że w rządzie pracują nad uregulowaniem tej kwestyi. Kiedy jednakże rzecz cała będzie mogła być parlamentowi przedstawioną do uchwały, sam nie wie.

— W zeszły poniedziałek odbyły się w pałacu cesarskim uroczyste zaręczyny dwóch córek księcia Fryderyka Karola, z których starsza idzie za księcia Henryka holenderskiego, a młodsza za księcia Artura Counaught, trzeciego syna królowej angielskiej, a brata pruskiej następczyni tronu.

Austrya. Moskiewscy socyaliści, czyli jak tam mówią nihiliści, przewróciwszy niektórym Polaczkom w głowie, zarzucają za ich pomocą sieci na Galicyą. W tych dniach aresztowano we Lwowie takiego emisaryusza moskiewskiego nihilizmu niejakiego Stanisława Mendelsona akademika z Warszawy, a w powiecie Sokalskim Kazimierza Hildta prawnika także z Warszawy pochodzącego. Ostatni musiał już nawet zawrzeć głębsze w Galicyi stosunki, bo przez niego dostali się do kozy, Alfred Barmiński niegdyś wydawca pisma ludowego „Zagroda" z Krakowa i Jelinek z Sokala.

Ziemie polskie. Jedną z pierwszych ofiar srogiego ucisku, jaki na Litwie zaprowadził okrutny Murawiew zwany Wieszatelem, został Biskup wileński, ks. Krasiński, który wywieziony do mroźnego Permu, od lat 15 stwierdza wygnaniem wierność Kościołowi. Moskale usunąwszy w ten sposób pasterza z owczarni, zaczęli w niej swoje gospodarstwo, wpuszczając do niej drapieżnego wilka, przekupnego i zmoskalonego kanonika katedry wileńskiej ks. Zylińskiego, mianując go administratorem wileńskiej i mińskiej dyecezyi. Odstępca ten od Kościoła i narodu, idąc za wskazówkami moskiewskiego rządu, otoczył się podobnymi sobie księżmi, którzy mają mu dopomódz w zmoskwiczeniu Kościoła i oderwaniu go od Stolicy Apostolskiej. Najbardziej osławionymi pomocnikami ks. Zylińskiego są dwaj odszczepieńcy, księża Sęczykowski i Jurgiewicz. Ci mianowani przez ks. Zylińskiego wizytatorami kościołów, jeżdżą po nieszczęśliwych dyecezyach i zmuszają księży do zaprowadzania w nabożeństwie moskiewskiego języka, prześladując w niegodny sposób wiernych swym obowiązkom pasterzy, a obsypując łaskami carskiemi przewrotnych lub zbyt lękliwych.

Stan ten nieszczęśliwy litewskiego Kościoła nie uszedł bacznej troskliwości Stolicy Apostolskiej i właśnie „Czas" odebrał z Petersburga od osoby wiarogodnej, nader ważny dokument, w którym Stolica Apostolska rozkazuje ks. Zylińskiemu złożyć w dniach 40 nieprawnie i bezbożnie objęty urząd tak wikaryusza kapituły, jak administratora dyecezyi mińskiej. Zgorszenie tą uzurpacyą spełnione ma ks. Zyliński publicznem oświadczeniem naprawić, a odpis poświadczenia tego przesłać św. kongregacyi soboru w Rzymie, której z prawa załatwienie podobnych spraw kościelnych przynależy.

Jednorazowe napomnienie to Stolicy Apostolskiej ma prawo i znaczenie potrójnego, a w razie nieposłuszeństwa ks. Zylińskiego rozkazem św. kongregacyi, grozi nałożeniem kar kanonicznych.

Nakazanem jest także ks. Zylińskiemu znieść zaprowadzoną przez niego instytucyą wizytatorów dyecezyalnych i znaglić księży Sęczykowskiego i Jurgiewicza do złożenia urzędów swych pod grozą takichże kar kanonicznych.

Stolica Apostolska, która milcząc, powoli, ale roztropnie działa, przemówiła tedy, otaczając pieczołowitością swoją udręczony na Litwie Kościół i przychodząc mu w pomoc właśnie w chwili, w której się moskiewskiej przesadzie zdało, że tryumf odniosła zupełny i panowanie schyzmy na Litwie zapewniła.

Rzym. W dniu 15. bm przyjmował Ojciec św. na publicznej audyencyi i prywatnem posłuchaniu posła tureckiego Bedros Efendiego.

Liberalne pisma piszą, iż Ojciec św. zwoła w czerwcu konsystorz, na którym zamianuje Kardynałami, Apostolskich Nuncyuszów w Wiedniu, Paryżu, Madrycie i Lizbonie. Liberali chcą zawsze najlepiej wiedzieć, co Ojciec św. uczynić zamyśla.

Anglia. W Blackburn robotnicy rozpocząwszy w dniu 15. bm. strajkę, zebrali się w znacznej liczbie, i nie tylko powybijali w głównych lokalach szyby, ale zupełnie znieśli dom fabrykanta Hornby, a spalili dom pułkownika Jacksona. Hornby został przytem raniony w głowę. Z Preston sprowadził rząd silny oddział wojska przeciw burzycielom, którzy wedle ostatnich wiadomości jeszcze się nie uspokoili.

Ameryka. Wedle wiadomości z Hawanny dało się uczuć w Wenezueli trzęsienie ziemi, które sprawiwszy straszne spustoszenia, przyprawiło o śmierć 600 ludzi. W Caracas dało się także uczuć trzęsienie ziemi.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 17. maja. W gmachu tutejszego urzędu pocztowego znajduje się odtąd ekspedycya do przyjmowania paczek i wpisywania osób, pocztą odjeżdżać chcących, tudzież ekspedycya wydawania paczek w nowym budynku przy ulicy Fryderykowskiej. Tam dotąd przeniesioną też wkrótce zostanie ekspedycya przyjmowania paczek wartościowych i rekomendowanych, tudzież wszelkich awansów pocztowych.

— * **Magistrat** ma zamiar wystawić szopę do turniejów na Zielonym ogrodzie, jeżeli ojcowie miasta na to się zgodzą.

— * **W Lesznie** urządza w dniach 23. i 24. bm. stowarzyszenie gospodarcze niemieckie wystawę inwentarza na powiaty wschowski, krobski i kościański, na którą to uroczystość zjedzie naczelny prezes Księstwa p. Günther i wiceprezes rejencyjny p. Wegner.

— * **Księstwo** Czartoryscy z Rokosowa pod Poniecem wydali w dniu 12. bm. córkę swoją jedynaczkę księżną Helenę, za hr. Platera z Kurlandyi. Do „Kuryera" piszą, iż lud z całej wsi gościnnie przez księstwo zaproszony, brał udział w zabawie, uraczony sutą wieczerzą, tańczył w pięknym parku, a następnie w stodołach dworskich do późnej nocy.

Miło to słyszeć, gdy nasze starodawne rody trzymając się pięknych rodzinnych tradycyi, przyzwyają lud z dóbr swych do brania udziału w familijnych uroczystościach.

Trzemeszno, 16. maja. Dnia dzisiejszego sprzedawano w drodze koniecznej subhasty w tutejszym sądzie dobra szlacheckie Zurawiniec pod Rogowem do Ludwika Budziszewskiego należące i przeszło 483 hektarów areałów obejmujące. Licytantów było dosyć wielu — sami żydzi — którzy jednak wielkiej chęci

O socyalistach
i zarazem
o sprawie socyalnej.
(Dalszy ciąg).

Zdumiewałeś się nieraz Szanowny Czytelniku nad skrzętnością pracowitych mrówek, uwijających się po mrowisku i na około niego, a jeszcze więcej może nad równie zabiegliwemi pszczołami, które jak wiadomo, rządzą się w ulach daleko przykładniej, aniżeli nie jedno państwo europejskie, bo bez zaciągania długów. I świat ludzki, o ile pracuje na zaspokajanie potrzeb swoich, przedstawia obraz podobnego mrówiska, podobnego ula, ale bez porównania doskonalszego i kunsztowniejszego. Trzeba nam poznać budowę tego ludzkiego ula dokładniej, żebyśmy wiedzieli, dla czego chcą go socyaliści zmienić, i dla tego zatrzymamy się jeszcze przy tych czynnościach ludzkich, które razem obejmujemy nazwą wymianą.

Ludzie rzadko kiedy, a ściślej mówiąc, prawie nigdy, nie podejmują trudów pracy, żeby w ten sposób nie mieli przychodzić do posiadania jakiejś rzeczy, to jest jakiegoś produktu, któryby w ich oczach i oczach innych ludzi nie miał mieć wartości przez to, że jest dla ludzi niezbędny, albo bardzo potrzebny, albo przynajmniej użyteczny. Dla tego ludzie do każdego produktu swej pracy przywięzują jakąś wartość. Do czego potrzeba więcej pracy, to ma więcej wartości, przynajmniej w oczach tego, który nad tem pracuje, jak równie mniejsza wartość będzie tam, na co mniej pracy potrzeba. Ludzie taksują sobie produkta swej pracy według rozmaitego stopnia wartości i pojmujemy dla czego. Oto po prostu z tej przyczyny, że człowiek nie może żyć dosłownie z tego, co sam produkuje, jeżeli zaś istotnie żyje i żyć powinien tylko z pracy własnej, dzieje się to w ten sposób, że produkta pracy swojej wymienia na produkta pracy innych ludzi i przez tę wymianę przychodzi dopiero do tego, co mu do utrzymania życia potrzebne. Przy tej wymianie powiada on, że produkt jego pracy ma taką a taką wartość, i dla tego żąda od drugich innych produktów, ale tej samej wartości. Inaczej gotów odstąpić od wymiany. Człowiek taksuje wartość swej i obcej pracy, ale nie czyni tego sam, i musi się godzić na to, że i ten, od którego chce inny produkt nabyć, także będzie taksował wartość jego i swej pracy. Jeżeli istotnie wymiana ma między nimi nastąpić, to muszą się zgodzić obaj nad jakąś miarę, którą wartość swych produktów mierzyć będą.

Co więc stanowi o wartości produktów? Pospolicie i nie bez słuszności mówią, że praca, to jest trud, zachody, jakie ponosimy przy wyprodukowaniu jakiejś rzeczy, stanowi o wartości.

Atoli inni biorą wzgląd także na użyteczność produktu, inni znowu na trudność w wyprodukowaniu inni na rzadkość w wynalezieniu jakiejś rzeczy i według tego szacują wartość, obliczając przy tem zawsze układ pracy.

Widzimy, że wiele rzeczy składa się na oszacowanie wartości produktu; praca, której było potrzeba na wydanie produktu, rozstrzyga o niej przedewszystkiem, ale nie jedyna.

Ludzie, którzy się zajmują badaniem świata społecznego i gotowi są wszystkiego palcem dotknąć w tym misternym ulu ludzkim, żeby wyśledzić, jak to się tam wszystko układa, powiadają, że wartość jest kamieniem węgielnym świata ludzkiego, tego świata mocującego się z siłami przyrody, wydobywającego z jej łona przeróżne rzeczy, trudzącego się nad zebraniem zasobów niezbędnych do życia i życie czyniących wygodnem a nawet powabnem. Wartość nazywają oni osią, około której obraca się koło świata ludzkiego.

Czy też to nie śmieszna przesadza—wartość — kamieniem węgielnym—osią świata ludzkiego! — brzmi bardzo uczenie, ale my sobie powiedzmy nie uczenie tylko prosto, co to jest ta wartość.

Gdy biorę w rękę siekierę, powiadają mi, że to w świecie społecznym ma wartość. Ani słowa, siekiera jest czemś dla człowieka wartującem, ale ja rozumiem przez tę siekierę kawał żelaza i kawał drzewa; dotykam palcami i czuję, patrzę oczami i widzę, potrącam o pieniek i słyszę; siekierę obejmuję memi zmysłami i to jest dla mnie zrozumiałe. Z doświadczenia wiem, że jest mi bardzo użyteczną, że oddaje mi nie mało usługi, i gdy mówię o jej wartości przy wymianie, rozumiem to tak, że np. jestem ją gotów zamienić, dajmy na to, za 10 bochenków chleba, bo do nich przywięzuję tę samą wartość, co do mej siekiery. Jeżeli się piekarz zgodzi na to, to piekarz ma siekierę, ja bochenki i rozchodzimy się do domów. I cóż w tem nadzwyczajnego? w czem tu szukać kamienia węgielnego, albo jakiejś osi świata ludzkiego? Wartość przestawia się po prostu jako zgoda dwóch ludzi na to, że dwa przez nich posiadane produkta będą na siebie wymienione; przedstawia się jako oznaczenie stósunku między dwoma rzeczami, towarami. Raz szacuję siekierę na 10 bochenków chleba, drugi raz na głowę cukru, trzeci raz na 5 funtów kawy. Rzecz najprostsza w świecie, bo zawsze zachodzi tylko zgoda na wymianę produktu na produkt.

Przypatrzmy się raz jeszcze tej rzeczy bliżej, czy ten wyraz „wartość," który już może nie jednego z czytelników nudzieć poczyna, przedstawia w świecie ludzkim istotnie coś, nad czemby warto było myśleć.

Stańmy przed oknem wystawnem magazynu garderoby. Na słupku wisi, jak na zgrabnym kawalerze, surdut z dobrej materyi i według najnowszej mody uszyty. Surdut ten ma wartość dla nas, i nie będzie ona polegała zapewne ani na rzadkości, ani na trudności nabycia, ale wyłącznie na pracy, jakiej było potrzeba do jego wyprodukowania, i na użyteczności materyi, jakiej do niego użyto. Surdut ten uszył krawiec; chce go zbyć przez wymianę z kimś, który go chce nabyć. Żeby wymianę do skutku doprowadzić, oznacza krawiec wartość surduta i wymiana następuje. Czy na tem skończyło się oznaczenie wartości i cała wymiana tego produkta krawieckiego?

Tak się zdaje na pozór, ale w rzeczy samej tak nie jest. Jesteśmy tu na ostatniej scenie ostatniego aktu, właśnie kiedy zasłona spadała; co się działo i dziać musiało poprzednio, tegośmy nie widzieli.

Przypatrzmy się tylko dobrze surdutowi, a przekonamy się, że on nie jest produktem samego krawca, że nad nim pracowało może tysiące ludzi, których ani ten, co surdut szył, ani ten, co surdut nosić będzie, nigdy w życiu widzieć nie będą. Nad suknem pracowały fabryki nadreńskie

do kupna nieokazywali. Przybicie wspomnianego majątku nastąpiło na rzecz panny Jadwigi Ponińskiej z Poznania, który ojciec jej za 166,000 marek wyliczytował.

— * **Sprostowanie.** Z Wrześni donoszą nam, że w ostatniej korespondencyi mylnie stało, jakoby na odpuście św. Stanisława tamże było odprawionych 17 mszy św., były tylko 3 msze.

Ostatnie wiadomości.

Berlin. O skrytobójcy Hoedla nadchodzą co dzień szczegóły dowodzące, że on zamiar swej zbrodni na wiele dni przed zamachem ważył i układał. I tak w pierwszych dniach maja udał się do pewnego zakładu fotograficznego w Berlinie, i namawiał fotografa, aby odbił więcej jego portretów, aniżeli on ich dla siebie zamawia, gdyż zrobi na tem doskonały interes. „Za tydzień — dodał morderca — nie będę żył, ale imię moje obiegnie świat cały, jak iskra elektryczna.“ Wtedy myślano, że to szaleniec, teraz fotograf widząc, z kim miał do czynienia, złożył zeznanie o tej rozmowie do akt sądowych.

Z Lipska nadeszły także znalezione przy rewizyach u znajomych Hoedla listy, w których pisze o zamiarze spełnienia zbrodni na cesarza. Ze świadkami zeznającymi przeciw niemu obchodzi się oskarżony wprost nieprzyzwoicie, zarzucając każdemu kłamstwo i krzywoprzysięstwo. Śledztwo co do niego samego jest już zresztą ukończone i dzisiaj chodzi tylko o to, by się przekonać, czy myśl o zbrodni wylęgła się w jego własnej głowie, czy mu ją też kto podsunął, a poszukiwania za domniemanymi spólnikami czynić się będą tajemnie.

Hoedel, ile razy ma z sędziami do czynienia, zawsze ich wita i żegna szyderczym uśmiechem. Gdy go sędzia wzywał, aby się przyznał, że do cesarza mierzył, bo są świadkowie, którzy to poprzysięgli, odpowiedział: „Co dziś przysięga znaczy, oni tam mogą wiele przysiądz, ja na wszystko będę przysięgał, co tylko chcecie.“ Kazał sobie sprowadzić jakiegoś czeladnika Baumanna, do którego miał mówić, że sobie życie odbierze. Baumann się stawił, Hoedel odezwał się zaraz do niego: No, widzisz, oniby ci mię chcieli zamknąć na rygiel i powiadają, żem do cesarza strzelał, wszakże ci mówiłem, że sobie życie chcę odebrać?“ — Tymczasem Baumann zeznał, że się z Hoedlem wcale nie znał. Rewolwer nabył z składu broni, kupcowa poznała go po fotografii jego, którą już po Berlinie rozrzucono i powiada, że był przy kupnie bardzo wesoły i wygadany i trudno się było domyślić, że ma zamiary mordercze. — Ministrowie radzą podobno nad środkami, jakby zgnieść socyalistów.

Petersburg. Hr. Szuwałów wraca w tym tygodniu do Londynu. Dzienniki rządowe milczą, inne piszą, że nie ma nadziei pokoju. Moskwie udało się zaciągnąć pożyczkę w Berlinie dość znaczną; ułatwił jej to Bismark. Moskali coraz więcej jest w Rumunii. — Jenerał Totleben zamierza ostro wystąpić przeciw Turcyi i przeciw powstańcom w Rumelii, do których przyłączyli się Albańczycy.

Suez, 11 bm. Wojska angielskie na 2 okrętach przybyły do Suez, zabrały żywności, wody i pojadą dalej kanałem do Malty.

Poczta Redakcyi.

Do Biskupic: Serdecznie dziękujemy i owszem prosimy częściej pamiętać, bo ludzie chętnie czytają to, o czem się z innych okolic dowiadują. — Poznańczykowi: Niech robi, co mu się żywnie podoba, my nie myślimy mu zaglądać do kosza. Jestto próżne szamotanie się, na które nikt rozsądny nie zważa. Ludzie mogą się zbałamucić, jak się stało w Chludowie, ale pouczeni przez innych, zebrali mimo bałamuctwa „Gońca“ około 60 podpisów, jak nam donoszą. Prosimy bardzo baczyć: na co wieść spory o nic albo o abonentów?! — Panu W. St. w Poznaniu: Ks. Czechowskiemu z Gryżyny pod Kościanem, gdzie jest pan Brenk, chce sąd wytoczyć proces o to, że miał odprawiać msze św. a może i spowiedzi słuchać u Sióstr Miłosierdzia w Kościanie. Sądowi potrzeba na to świadków. Jak przy innych sprawach tak i tu sąd wzywa osoby, o których przypuszcza, że mogą o tem coś wiedzieć, i żąda od nich, żeby zeznały, co wiedzą i to pod przysięgą. Gdy nie chcą zeznać, wtedy sądowi służy prawo zmusić je do tego karą pieniężną lub więzieniem. Jeżeli tedy taka wezwana osoba ma jakieś skrupuły, np. aby swem zeznaniem nie unieszczęśliwić księdza, którego sądy chcą skarać, albo w żaden sposób nie może w sumieniu swem przenieść tego, żeby w sprawie kościelnej świadczyć na niekorzyść Kościoła, boby to sobie uważała za złamanie wierności dla Kościoła, za rzecz niedobrą i nieszlachetną, wtedy nie świadczy. Tak się ma rzecz z panią dr. Bojanowską. Jakie ta zacna Pani ma skrupuły, tego nie wiemy, ale mieć je musi, bo inaczej nie dałaby osadzać się w więzieniu, jak się to raz stało, ani wskazywać na tak wielkie kary pieniężne. Prosimy ważyć na to, że ks. dr. Kantecki, redaktor „Kuryera“ siedział blisko 5 miesięcy za to, że nie chciał wydać korespondenta swego. W Wrocławiu zdarzył się wypadek, że pewien urzędnik magistracki poszedł do więzienia dla tego, że mu kazano przysięgać w jakiejś sprawie, a on odpowiedział, że nie będzie, bo on w „Pana Boga nie wierzy“. Prosimy porównać jedno z drugim! — W sprawę zegarka mięszać się nie możemy, trzeba takie rzeczy załatwić na drodze sądowej; my tego poruszać nie możemy, bo zegarmistrz miałby prawo nas skarżyć, choćby to, cobyśmy o nim napisali, prawdą było. — Panu W. W. w Poznaniu: Uczynimy zadość życzeniu.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 17. maja.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 5[illegible] kilogr[illegible]					
	[illegible]		[illegible]		pośled.	
	mk.	fen.	mk.	fen.	mk.	fen.
Pszenicy	10	50	9	30	8	70
Żyta	6	70	6	35	6	20
Jęczmienia	8	—	7	10	6	50
Owsa	7	40	6	40	6	—
Kartofle	1	50	1	40	1	30

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 21 maja w Kobylinie, Mosinie, Trzciolu M., Xiążu, Łeknie; d. 22. w Kobylinie; d. 23. w Kopanicy, Swarzędzu, Zdunach, Kcyni; dnia 28. w Babimoście, Górce Miejsk., Lwówku, Pogorzeli, Zaniemyślu, Czerniejewie, Gębicach, Mieścisku, Rynarzewie; d. 4. czerwca w Miłosławiu, Mixstacie, Śremie, Stęszewie, Czarnkowie, Szamocinie.

przy pomocy narzędzi zrobionych w fabrykach saskich, do których sprowadzono żelazo z Szwecyi a stal z Anglii; wełnę na sukno dał posiedziciel z Księstwa Poznańskiego, który rasę swoich owiec udoskonalił przez owce sprowadzone z Anglii. Nad jedwabiem pracowały fabryki w południowej Francyi, dokąd jedwab w stanie surowym sprowadzano może z Indyi, nad aksamitem fabryki paryskie.

Igły przypłynęły z Nowego Yorku razem z maszyną, bez której się też nie obyło, nożyce z Sheffieldu, cynowe krążki, na których obszyto guziki sprowadzono z nad Renu, a do nadania koloru użyto płynu, który przyrządzono w jakiejś fabryce chemicznej. I pracę tych, którzy te materye transportowali kolejami, okrętami, którzy paki na grzbietach nosili, trzeba tu wciągnąć w obrachunek, bo bez tego nie byłoby absolutnie surduta, takiego, jaki przed sobą widzimy.

Ani śmiesznością, ani przesadą nie będzie, gdy powiemy, że nad wyprodukowaniem surduta, na który patrzymy w oknie wystawnem, pracowało tysiące rąk. Jeżeli powiemy: że nad nim w całej Europie pracowano, — to mówimy prawdę, bo tak rzeczywiście jest!

Czy nie racya?

Tysiące rąk składało się pracą swoją na wyprodukowanie tego surduta; u jednych pracę tę trzeba liczyć na godziny, u drugich na kwadranse, a innych wreszcie może tylko na sekundy, a nawet na jedno mgnienie oka, ale zawsze praca ta w jakiejś cząstce istnieć musiała, bo inaczej nie byłoby surduta. Surdut ten nie jest wyłącznym produktem krawca, ale produktem onych małych cząsteczek pracy wszystkich tych ludzi, którzy rzeczywiście przy jego wyprodukowaniu udział brali. Wartość jego musi przedstawiać sumę wartości wszystkich potrzebnych do niego cząsteczek pracy i zanim przyszło do ostatecznej wymiany surduta, którą w zwykłem życiu nazywamy sprzedaniem, musiała nastąpić wprzódy wymiana wszystkich przyborów, bez którychby surdut powstać nie mógł, według szacunku ich wartości.

Gdy kupujemy surdut w składzie, o tem, jak nad nim w całej Europie pracowano, nie myślimy; krawiec oznacza wartość, która już obejmuje wartość wszystkich cząsteczek pracy, jakie w surdut wsiąkły, i my się na to godzimy. Atoli, że my nabywając surdut, nie zdajemy sobie z jego produkcyi sprawy dokładniejszej, zatem nie idzie, żeby w świecie ludzkim nie miały istnieć te wszystkie czynności, jakich do wyprodukowania surduta potrzeba, żeby produkta tych czynności nie miały być wymieniane i ich wartość szacowaną. Wszystko to dziać się musi i dzieje się też w tym aparacie świata ludzkiego, który się nazywa wymianą.

Weźmy jakibądź przedmiot, a wszędzie spostrzeżemy, że setki rąk nad nim pracowało i że wymiana, składająca potrzebne do niego przybory, rozpryskuje się w setnych, rozlicznych czynnościach.

Już sama praca nad pierwszym lepszym produktem jest powikłaną, jakże zawiłą musi być wymiana, boć przecież produkt produktowi nie jest równy ani pod względem użyteczności, ni trudności, ni rzadkości. A ludzie chcieliby wszystkiego nabywać przez wymianę, przy której skutkiem różnorodnych warunków wartości wymienianych produktów trzeba takowe liczyć, dzielić, mierzyć, ważyć—i jeszcze mimo to wszystko do końca przyjść nie można. A niechno przy tej wymianie, która istnieć nie może bez oznaczenia wartości produktów, boć jakże bez tego wymieniać, zajdą ludzkie pomyłki, które zachodzić muszą, bo nie mamy stałej miary na mierzenie różnorodnej wartości produktów, jak to koniecznie trzeba te zawikłane stosunki wymiany społecznej regulować, aby każda cząsteczka pracy była obliczoną, oszacowaną, a nie ginęła za często dla tych, którzy pracę podejmowali!

Ta wymiana społeczna, w której życie ludzkie wre i kipi, jest jak sieć o miliardach osobnych nitek, jak delikatna tkanka pajęczyna; uderz w jedno miejsce, a na około będą nici drgały. My w zwyczajnem życiu, gdy wymieniamy, to jest, gdy zbywamy i nabywamy, albo, jak się zwykle mówi, gdy sprzedajemy i kupujemy, wiemy, w którym punkcie dotyk my tej sieci, ale nie zawsze wiemy, a często wiedzieć i widzieć nie możemy, jak osobne włókna drgają, choć istotnie drgają.

Z powyższego wywodu przekonasz się może Szanowny Czytelniku, że pojęcie „wartości“ istotnie coś znaczy w świecie ludzkim, bo niepoślednią w nim odgrywa rolę.

W tę misterną i po części przed oczyma naszemi zakrytą tkaninę wymiany społecznej uderzają z całej siły socyaliści, jak to później będziemy widzieli, ażeby ją zupełnie porwać. Powiadają, że im się przy niej wiedzie, jak owadom przy pajęczynie: bąk przebije, a mucha się zawikle i pada ofiarą pająka-kapitalisty.

Wartałoby o tem pomówić jeszcze dłużej, ale nie chcemy Cię nudzić kochany Czytelniku, z względu na samą naszą polską naturę. Polak nie lubi szperania, wolałby się w zimnej wodzie skąpać, aniżeli łamać sobie głowę nad jakiemiś figlami. Co mu tam zastanawiać się nad wartością np. butelki szampańskiej; jeżeli nie jest próżną, to ma wartość i dowodzi jej się w ten sposób, że się szampan wychyla i wartość jego taksuje na języku. Tak jest niestety; nie mało jest pomiędzy nami takich, u których cała znajomość ekonomii politycznej, — tak niby nazywają naukę o sprawach, o których w tym rozdziale piszemy — spoczywa na końcu języka! Ci z Szanownych Czytelników, których takie rzeczy istotnie zajmują, wyobrażą sobie sami, że przy zestawianiu produktów nierownej a i równej wartości zachodzą tysiączne a czasem tak niepokonane trudności, że wymiana stałaby się niepodobną, gdyby ludzie nie byli na to skutecznego wymyślili lekarstwa, a tym lekarstwem to — no, wiemy wszyscy — pieniądz, który wszelakie cierpienia, dolegliwości i smutki ludzkie kuruje.

I teraz wreszcie wypłynęliśmy na powierzchnią wody, będziemy płynęli dalej, bo jesteśmy przy pieniądzach, a czego człowiek za pieniądze nie kupi! Przystępujemy do najciekawszej i najpowabniejszy w świecie społecznym rzeczy.

Ach ten pieniądz, ten kochany! Cobyśmy bez niego poczęli, coby znaczył nie jeden z nas „bez grosza“ w kieszeni. Nie podobna żyć bez niego, — więc jeżeli nie metalowy, to papierowy, jeżeli nie gruby, to drobny, jeżeli nie prawdziwy, to choć fałszywy, — choć nieuczciwie nabyty — i takie wznoszą się westchnienia w głębi duszy człowieka — byle był! (Ciąg dalszy nastąpi).

†

Dnia 14. bm. umarł opatrzony śś. Sakramentami nasz brat, szwagier i wuj, ś. p.

Jan Nowicki,

naucz. muzyki, przeżywszy lat 45. Pogrzeb odbędzie się w **piątek dnia 17.** o godzinie 5 po połud. z domu Sióstr Miłosierdzia, na który przyjaciół i znajomych zmarłego zaprasza (552)

stroskana familia.

---

†

W środę dnia 15. maja o godzinie 7 wieczorem rozstał się z tym światem, po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony śś. sakramentami, członek nasz ś. p.

Franciszek Zimniewicz

w 21ej wiośnie życia. Pogrzeb odbędzie się w piątek o godz. 7 wieczorem z Ostrówka nr. 3 na cmentarz św. Małgorzaty. (551)

Poznań, 16 maja 1878.

Stowarzyszenie drukarzy polskich w Poznaniu.

Do kręgielni

polecam tanio:

kule z drzewa krzyżowego jako też **kręgle** z drzewa grabowego **pokostowane.** Wykonuję także reparacyą **parasoli** od słońca i deszczu

E. Kajkowski tokarz,

(525) Chwaliszewo nr. 64/65.

Ważne dla krawców i krawcowych!

$^9/_4$ szer. **wełn. atłas** w każdym kolorze od 7 sgr. berl. łokieć,
szyrtyng od $1\frac{1}{8}$ sgr.
kitaj od $1\frac{1}{4}$ sgr.
perkal keprow. od $1\frac{5}{8}$ sgr.
drelliszek na kieszenie od 3 sgr.
kalicot od 2 sgr.
90 cm szer. **podszewka** pod rękawy $2\frac{2}{3}$ sr.
płótno do **watowania** $1\frac{5}{8}$ sgr.
$^5/_4$ szer. czarna ang. **skórka** $3\frac{1}{2}$ sgr,
gaza $1\frac{1}{2}$ sgr.
$^5/_4$ szer. **dowlas** 2 sgr.
płótno do **talij** 3 sgr.
płótno zwyczajne $2\frac{1}{2}$ sgr.
kamlot $3\frac{1}{2}$ sgr.
aksamit $6\frac{1}{2}$ sgr.

Wszelkie artykuły są w **dobrym towarze** aż do najpiękniejszych jakości zawsze na składzie — **Zlecenia zamiejscowe** wykonują się akuratnie za zaliczką pocztową

Bracia Itzig,

(407) Rynek nr. 98.

Tanio! Tanio!

Parasolki . . . . od 20 sgr.
Parasole . . . . dito
Wachlarze do promenady . od 5 sgr.
Rękawiczki damskie glace o dwóch guziczkach . . . . . . po $12\frac{1}{2}$ sgr.
Niciane damskie . . . po $3\frac{1}{2}$ sgr.
dito **mezkie** . . . . . . po 4 sgr.
dito **dla dzieci** . . po 2 i $2\frac{1}{2}$ sgr.
Pończochy damskie . . . . po 4 sgr.
dito **dla dzieci** . . po 3 sgr.
Szkarpetki . . . . po $3\frac{1}{2}$ sgr.
Cholewki dla dzieci do nadrabiania już po . . . . $2\frac{1}{2}$ sgr.
Koszule płóc wierzch. (prane) po $1\frac{1}{4}$ tal.
Kołnierzyki mezkie tuzin . po $1\frac{1}{2}$ tal.
Kołnierzyki damskie haftowane z mankietami . . . . po 7 sgr.
Krawaty damskie . . . . . po 2 sgr.
Szlipse z mechaniką z rypsu jed. po 5 sgr.
Gorsety . . . . po 8 sgr.
Spódnice od kurzu dla dam . po 1 tal.
Szlafroczki ranne z dobrego i do prania kretonu . . . . po $22\frac{1}{2}$ sgr.

jako też wszelkie **towary krótkie w bardzo wielkim wyborze** poleca

J. Pincus,

(549) Wodna ulica nr. 2.
vis-a-vis księg. Tyt. Daszkiewicza.

Szanownej Publiczności Poznania i okolicy polecam się do **wyrywania zębów sztucznie**, jako też do **przystawiania baniek**, oraz wykonuję wszelkie **chirurgiczne operacye** po cenach umiarkowanych.

M. Przymusiński, cyrulik,

(521) Szeroka ulica 15. Hotel Paryski.

Piekary nr. 16.

Pomieszkanie na 1 piętrze, jako też i na parterze od 1. paźdz. do wynajęcia. (556)

Oprócz godzin ordynacyjnych **do 8ej z rana i od 2ej do 4ej po południu** w mem mieszkaniu **przy Wielk. Garbarach numer 40, przyjmuję jeszcze chorych** na **Chwaliszewie** w aptece pana **Reimana od 8ej do 9tej** z **rana i od 4tej do 5tej po południu.**

Dr. Gąsiorowski,

(482) lekarz ubogich.

Towarzystwo Szląskie zabezpieczenia szkód gradobicia w Wrocławiu

przyjmuje wnioski przez następujących agentów:

1. Pana **J. Niesiołowskiego** w **Poznaniu, głównego agenta**, ulica Zielona nr. 1.
2. Pana **Franciszka Krajewicza** w **Poznaniu** w biórze Ula lub ulica Strzelecka nr. 22.
3. Pana **Zydorowicza** w **Poznaniu**, handel cygar ulica Wrocławska nr. 18.
4. Pana **Winieckiego** w **Poznaniu**, Piekary nr. 18.
5. Pana **Stanisława Podlaskiego** w **Gostyniu.**
6. Pana **Jakóba Krzyzostaniak** w **Kopaszewie.**
7. Pana **Jana Kycler**, nauczyciela w **Sulmierzycach.**
8. Pana **Łukowskiego**, nauczyciela w **Krobi.**
9. Pana **Piaseckiego**, nauczyciela w **Zdzieżu** p. Borek.
10. Pana **Nowakowskiego**, kupca we **Wrześni.**
11. Pana **Dyonizego Cieszyńskiego** w **Koźminie.**
12. Pana **Ludwika Goldner** w **Nowemmieście** nad Wartą.
13. Pana **Kiełczewskiego**, nauczyciela w **Obornikach.**
14. Pana **Józefa Nawrockiego** w **Dembiczu** pod Środą.

Towarzystwo Szląskie opaite na **wzajemności** zdrowemi zasadami się odznaczające jest **niezawodnie najtańszem i najrzetelniejszem**, dla tego tylko też i **najbardziej zalecenia godnem.** (507)

Zarząd Szląskiego Towarzystwa zabezpieczenia szkód gradobicia w Wrocławiu.

Od dnia dzisiejszego **wyprzedaję stroje, kapelusze, wstążki, kwiaty, tiule** itd. ponieważ nadal

tylko krawieczczyznę

w magazynie moim prowadzić będę.

Kamilla Kardolińska.

(481) Hotel Francuzki.

Nie do uwierzenia a jednak prawdziwie.

Przez stosunki moje wprost z fabryką, jako też przez mój własny wynalazek względem roboty, jestem w stanie, **zegarki cylindrowe** nie z nowego srebra ale **srebrne** rzetelnie i sumiennie dostarczyć po zadziwiającej taniej cenie, bo sztukę za 5 tal., a przytem każdy kupujący otrzyma **gratis** piękny **łańcuszek. Złote damskie zegarki** począwszy od $11\frac{1}{2}$ tal.; piękne i doskonałe **zegary ścienne** z utworem bijącym od 1 tal $17\frac{1}{2}$ sgr.

Przy tak zadziwiającej taniej cenie, jest w istocie dla każdego domu jako też i dla każdego młodego człowieka bardzo polecającem, przy potrzebie, do mnie łaskawie się udać. gdyż nie **wyprzedaję** z mego składu, tylko ustawicznie są u mnie w zapasie przy 3 letniej gwarancyi.

Wymiana jest dozwolona; również przyjmuję stare zegarki, złoto i srebro w zapłatę. (419)

Największy skład dla reparacyi zegarków.

Hugo Wölfel, zegarmistrz.

Fabryka Soleur. Główny skład, **Poznań.**

narożnik ul **Wrocławskiéj i Półwiejskiej**

Pewną nadzieję wygranej

jakiej jeszcze nie było!!

podaje znowu sposobność do bardzo korzystnie urządzonego

wielkiego losowania pieniędzy,

zagwarantowanego przez **wysoki rząd wolnego miasta Hamburga.**

Suma ogólna, która przeznaczoną jest do wylosowania, wynosi

8 milionów 608,000 marek,

i będzie w **7 ciągnięciach** uskutecznioną z główną wygraną od

event. 375 tysięcy marek,

spec **250,000. 125,000. 80,000. 60,000. 50,000. 2 à 40,000. 36,000. 3 à 30,000. 25,000. 5 à 20,000. 6 à 15,000. 26 à 10,000. 31 à 5000. 74 à 4000** etc.

Do pierwszego ciągnięcia, które **urzędowo** naznaczone jest,

na **12. i 13. czerwca roku bież.,**

rozsyłam **całe oryginalne losy** . . . . . **à Marek 6.**
pół . . . . **à Marek 3.**
ćwiartki . . . . **à Marek 1,50**

za gotówkę, przekazem pocztowym lub zaliczką do wszystkich stron rzetelnie i zachowując tajemnicę, jako też po ciągnięciu bez zawezwania przysyłam listy wygranych i wygrane pieniądze.

Ponieważ losy przed ciągnięciem są powszechnie bardzo pożądane, przeto upraszam wszelkie zamówienie jak najrychlej i to wprost nadsyłać do banku

(533) **Dawid Levy, Hamburg.**

Poszukuje **biegłej panny** do **białego szycia.** (555)

S. Maciejewska,

Stary Rynek nr. 80 w podwórzu.

Panien

do fastrzygowania i sztebnowania poszukuje

(538) **Ludwik Ehrlich.**

Butelska ulica nr. 19.

---

500 marek wypłacę temu, który przy używaniu wody na zęby **Kothego**, flaszeczka po 60 fen., dostanie jeszcze **bólu zębów** lub cuchnięcia z ust. (524)

J. G. Kothe, nadw. liwerant, Berlin S. Prinzenstrasse 85.

W Poznaniu nabyć można u **K. Siewicza**, Bismarkowa ulica nr. 1.

Rzadkim wypadkiem,

w księgarstwie nawet pewną sensacyą wywołującym jest zdarzenie, jeżeli dzieło jakie doczeka się **105** wydania i ten ogromny sukces może tylko takie dzieło osięgnąć, które potrafiło sobie pozyskać **nadzwyczajny** rozgłos w Publiczności. — Sławne popularno-medyczne dzieło: „Dr. Airy metoda naturalnego leczenia" wyszło w

setnem wydaniu

i tem samem wykazuje, jak pożyteczną być musi treść jego. Tó, w nader liczne opatrzone ilustracye i gruntownie przerobione **wydanie stopiąte** można sumiennie i gorąco polecić wszystkim chorym, którzy przez **skuteczne** lekarstwa zdrowie odzyskać pragną. W książce téj przytoczone oryginalne świadectwa dowodzą **niezrównanéj skuteczności** tej metody i są niejako gwarancyą, że zaufanie ku niej chorych zawiedzionem nie będzie. Powyższą książkę 544 str. obejmującą i tylko jednę markę kosztującą w polskim i niemieckim języku można nabyć w każdej księgarni, należy jednakże żądać i brać tylko oryginalne wydanie **„Dr. Airy** metodę naturalnego leczenia" **z Richtera księgarni nakładowéj w Lipsku.** (1272)

Powyższa książka jest w zapasie w księgarni **J. J. Heine.**

Hiszpański, szewc w **Warszawie**, potrzebuje **czeladzi szewskich** na męzką i damską robotę, płaci od pary roboty męzkiej po **30 złotych**, od damskiej **15 złotych** na paryskich korkach. Koszt podróży będzie zwrócony. Zgłoszenia przyjmuje **Miedzinski**, Stary Rynek numer 80. (554)

Ziemię, gruz itp.

do wywyższenia mego ogrodu przyjmuję **bezpłatnie** (546)

Karol Kratochwill.

Dobry **piasek murarski** sprzedaję po 40 fen. i **żwir** po 75 fen. za parokonną furę.

Karol Kratochwill.

Czeladnika stolarskiego

poszukuje na stałe zatrudnienie

Leon Ulanowski

(543) Xiąż.

Zdatne panny

na stałe zatrudnienie przyjmuje **magazyn i pracownia sukien damskich**

(550) **Wrocławska ulica nr. 4.**

Biegłe panny w **krawieczczyźnie** znajdą stałe zatrudnienie u

F. Baranieckiej,

(538) przy ulicy Koziej numer 13.

UCZNIA

z dobrym przygotowaniem szkolnym poszukuje **handel towarów kolonial.**

(556) **J. N. Leitgebra.**

Do mego **składu żelaza** poszukuję **natychmiast**

ucznia.

Dobre rekomendacye konieczne.

R. Hulewicz

(544) w Ostrowie.

Ucznia

do handlu korzeni, win, cygar i łakoci poszukuje (536)

Kościan. **F. Rajewski.**

Chłopiec

porządnych rodziców znajdzie miejsce natychmiast w **cukierni**

W. Wolski

(537) Trzemeszno.

Do **handlu cygar** poszukuję

ucznia

pod korzystnemi warunkami.

J. Zydorowicz

(540) Poznań, **Wrocławska ul.**

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bioro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 16 III p.